LEGJON

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKR. WILEŃSKIEGO

Radykalizm Legjonu.

Jesteśmy radykalni. Niektórzy nam to więcej lub mniej łaskawie przyznają, niektórzy wręcz zarzucają. Są między tymi drugimi przypisujący nam, aż komunizm, omal, że nie bolszewizm, (np. ks. Kosibowicz w krakowskim „Przeglądzie Powszechnym")...

Nie przerażamy się temi imputacjami. Jesteśmy młodzi, a jak o swojej epoce powiedział znakomity konserwatysta, ś. p. profesor Władysław Leopold Jaworski — „kto nie był za młodu socjalistą, ten na starość jest świnią". Zresztą każda epoka ma swoje wymysły — straszaki. Kołłątaja całe Stronnictwo Patrjotyczne, Kościuszkę, omal, że nie ks. Józefa, nazywano współcześnie „jakobinami". Bête noir czasów, o sto lat później, byli socjaliści. Dzisiaj tę rolę odgrywa komunizm. Kto jest nieco bardziej radykalny społecznie, kto krytykuje nadużycia kleru, choćby nawet był konserwatystą i człowiekiem bardzo religijnym, ten zostanie nazwany komunistą, bezbożnikiem, ateistą, Żydem, masonem etc. Stary, wyświechtany trick, w który nawet dewotki nie wierzą, zaś o autorach tegoż nawet już mówić nie warto, tak jak nie potrzebujemy nikomu udowadniać ze komunistami nie jesteśmy.

Dalecy również od zużytych, grubo materjalistycznych doktryn socjalizmu II-ej Międzynarodówki, pozostajemy przecież radykalni. Nie dlatego, żeby na starość nie zamienić się w syte i twarde na ludzką niedolę „świnie" prof. Jaworskiego, lecz, że istotnie tacy być musimy, aby kiedyś nas tak nie nazwano, z dodatkiem; ślepcy i głupcy. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby czasy obecne były takie, że wszelki radykalizm stałby się zbędny. Ale mając iczy i serca otwarte musimy poczynać sobie radykalnie, bo tylko tak można uleczyć, ciągle rozwielmożnione zło świata.

Kilkadziesiąt lat temu olbrzymie pokładano nadzieje w młodym podówczas jeszcze parlamentaryzmie. Tę samą wiarę inni głosili dla socjalizmu. Inni demokracją nazywali wymarzone, uniwersalne lekarstwo na bóle świata.. Wszystkie przeżyły się, a bóle te same bez mała, co i lat temu kilkadziesiąt, tak samo ropiejące trwają. Nie wierzycie? Przeczytajcie akty sprawy Błachowskiego o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich, Koehlera, dzieje kopalni Klimontowa i inne. Ani socjalizm, ani parlamentaryzm, ani zwolennicy najbardziej liberalnej demokracji wcale się tem nie przejęli. Ludźmi, których to najgłębiej oburzyło, którzy najostrzej sze, najbardziej radykalne zajęli tu stanowisko wobec machinacyj wielkiego kapitału, męki robotnika polskiego, byli członkowie Legjonu Młodych. I to nie pojedyńcze jednostki, lecz cała organizacja.

Całość i potęga najwyższego paładuim narodu naszego — Państwa, sprawiedliwość społeczna — to wartości, na których straży stać trzeba nieustannie. Chwila obecna szczególnej wymaga czujności. Wszystko teraz łączy się z momentem gospodarczym osobliwie dziś ciężkim. Jeżeli my dziś jesteśmy tak radykalni społecznie, tak wyraźnie przeciwko ciężkiemu kapitałowi, zwłaszcza zagranicznemu, nastawieni, to mamy przeciwko temu jeszcze bardziej ważkie powody. Mamy bardzo ciężkie zarzuty przeciwko nietylko rabunkowemu, plantatorskiemu nastawieniu zagranicznych rekinów, spekulacyjnych w stosunku do naszego robotnika, ale najszkodliwszą tego kapitału wobec naszego państwa robotę. Jego pozycja jest najbardziej jaskrawa, pod tym względem, ale i nasz krajowy kapitał, nota bene, w większości od zagranicznego zależny, zajmuje stanowisko egoistyczne, nie nie chcąc, ani dla poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej, czyli dla dobra całego społeczeństwa bezpośrednio przez nie, natychmiast odczuwalnego, ani na rzecz Państwa nic ze swych nadmiernych zysków, poświęcić. Dlatego organizujemy sfery pracujące, dlatego prowadzimy ostrą kampanję przeciwko kartelom, wykorzystując w tych sprawach wszystkie rozporządzalne przez nas środki, jak prasa, sala odczytowa, praca organizacyjna i inne. Jednocześnie kształcimy się sami, aby nasz radykalizm miał odpowiednie oparcie naukowe, abyśmy nie popełniali pospolitych błędów, tonącego w ignorackiej demagogji partyjnictwa.

Przeciwko niemu, temu ostatniemu, zwracamy także swój radykalizm w obronie państwa i społeczeństwa. Jak w walce z egoizmem kapitału, tak z warcholstwem, brakiem odpowiedzialności i również egoizmem partyjnictwa — piszemy się pod wszystkiemi najostrzejszemi posunięciami naszego rządu.

„Letnie" dyskusje, ciepłe słówka i miłe frazesy panów z konferencji londyńskiej nie uleczą choroby świata. Tępienie zła zaczyna się od nazwania go po imieniu, głośno, mocno i dosadnie. Wymieniane półgębkiem półśrodki, nie dadzą żadnego polepszenia. Dopiero radykalnie postawiona kwestja, konkretne, zasadnicze środki mogą wnieść poprawę. Rewizja zasad własności prywatnej, dopasowanie tej że, większej do potrzeb życia gospodarczego, żelazna dłoń państwa na nieliczącym się z żadnemi jego potrzebami ciężkim kapitale i jego związkach — to nasze najgłówniejsze wytyczne w stosunku do obecnej sytuacji. Wiedzą zresztą o tem dobrze panowie w Londynie i gdzieindziej. Niedawne posunięcia Roosevelta, choć tylko cząstkowe, mogą być jednak przykładem dla reszty świata, jak i pewne kroki naszego rządu wobec kartelі, jak niektóre nieśmiałe poczynania zagranicą, są drobnym, lecz jednak — postępem w tej dziedzinie.

Radykalizm ma wielkie znaczenie wychowawcze. Zmusza do jasnego, zdecydowanego ujmowania spraw. Wymaga nieraz dużo odwagi cywilnej, poświęcenia dla sprawy. Przy odpowiedniem przygotowaniu wzmaga też poczucie odpowiedzialności za słowa i czyny. Kształci społecznie, zmuszając do zastanawiania się nad potrzebami chwili. Otwiera wielu nowe widnokręgi.

My młode pokolenie, którzy idziemy do budowania nowej Polski, musimy być radykalni, tak wiele, tak pałącego zła jest w Niej do wyplenienia. Starzy zdobyli Niepodległość. Poczynali sobie także radykalnie. Zaczęli od bomby i brauninga, dopełnili bagnetem i karabinem. Dziś utwierdzają to ciężką, wytężoną pracą w gabinetach ministerjalnych, bezsennemi godzinami na konferencjach, radach, debatach nad dekretami, ustawami, zarządzeniami. Zanim zluzować ich będzie nam trzeba, jeszcze dużo zdążą zrobić.

Nasza praca jednak nie będzie łatwiejsza. Pójdziemy bowiem jeszcze dalej i aby nie cofnąć się — taki sam szmat drogi, jak oni. Zadania otworzą się nowe i takich wiele, o jakich się jeszcze nie marzy.

I aby sprostać tej nadchodzącej przyszłości, musimy być radykalni, twórczo-radykalni, ba — jeszcze radykalniejsi, niż obecnie.

J. D.

Do leg. Kazimierza M.

pierwszego inspektora Wil. Okr. Legjonu Młodych.

Jak się masz! Serwus stary!...
Niedawno się znamy, a przecież —
wydaje mi się że wieki! Jak mało z kim na świecie.
Niedużo trzeba, by poznać, że z dobrej wychodzisz wiary...

Z jednego żeśmy gatunku, z tej samej zrobieni gliny,
ten sam nas wychował zły, gorzki czas niewoli.
Tę samą nienawiść wpajano, w długich wieczornych godzinach,
tak samo uczono myśleć o zbrojnem zwalczaniu złej doli.

Jak dziadom błysk karabeli, koncerza stalową klingę —
tak nam w dzieciństwie kazano pokochać lufę brauninga.
A zamiast rycerstwa dumnego, w swej jawnej i świetnej armji —
tajemną, śmiertelną walkę w zaułku z carskim żandarmem.

Huk bomb dygotem i jękiem okiennej szyby znękanej,
częstą i groźną piosenką, wygrywał nam kołysanki.
A potem jeszcze, nim padły gromy największej wojny,
marzenia o regularnej i własnej mocy zbrojnej...

I później znowu, chłopięcy i skromny udział w Legjonach,
po wielu chybionych próbach i odstawianiu do domu...
We wszystkiem niby szkarłatu cieniutka i długa wstęga —
miłość do Niego.. Mocniejsza nad wszystkie świata przysięgi!

Dzisiaj, bez słów się możem, wśród miłej często, dzieciarni,
Zrozumieć najdoskonalej, my — wygi ze starej gwardji...

S. Z. Kl.

NA FRONCIE UNIWERSYTECKIM.

Inteligencja i „nadprodukcja".

Wieści z frontu uniwersyteckiego są zatrważające.

— Na wydział humanistyczny wstąpiło stu abiturjentów zamiast dwustu z przed dwóch lat, na prawo pięciuset — zamiast ośmiuset.

Skutki podwyższonych opłat i rosnącego z roku na rok kryzysu nie kazały na siebie długo czekać.

„Starzy" i endecy mogą z radością zacierać ręce. Ich najskrytsze marzenia spełniają się —są bezpieczni, wolni od konkurencji młodych sił, drapiących się rękami i nogami przez szkołę średnią do uniwersytetu, przez uniwersytet do dyplomu magisterskiego. Dziś, aby wstąpić na uniwersytet trzeba być synem jaśnie taty, którego sytuacja majątkowa pozwoli na opłacenie trzystu złotych czesnego uniwersyteckiego i utrzymania w obcem mieście. Skutek zupełnie wyraźny — **inteligencja stanie się zamkniętym stanem,** jak w ustroju feudalnym szlachta i duchowieństwo, do którego biletem wejściowym będzie pochodzenie z bogatych rodziców. **Dla biedoty wstęp zamknięty,** bez względu na to, jakie pod jej powłoką kryć się będą talenty.

Uniwersytet stanie się fabryką dyplomowanych matołów, których chronić będzie wysoka barjera pieniądza. Matołów dlatego, bo trudno przypuścić aby ta zamknięta kasta, której wystarczy przecież wyciągnąć rękę, aby korzystać z przyrodzonych dóbr, zdobyła się na twórczy wysiłek.

Mówi się dziś dużo o nadprodukcji inteligencji, o tem, że uniwersytety zadużo wypuszczają w świat doktorów i magistrów.

Proszę jednak zauważyć, kto rzuca tak z gruntu fałszywe wieści! Ludzie, którym bezpośrednio grozi wyparcie przez młode, zdolne, a może nawet utalentowane siły; ludzie, którzy mimo braku odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego, jednem słowem, mimo braku odpowiednich studjów, a chociażby nawet tylko zdolności w tym kierunku, zajmują wysokie stanowiska: dyrektorów banków, zakładów przemysłowych, lekarzy, adwokatów.

Ci wszyscy ludzie poczuli się zagrożeni w swych ciepłych i tłustych posadkach przez nadchodzącą falę, nie ich synków, wychuchanych i wypieszczonych, ale falę parwenjuszów, wywodzących swój ród z proletarjatu; przez falę ludzi niewątpliwie zdolnych i upartych, bo tylko uparty i zdolny, wierzący w swą misję społeczną inteligenta - proletarjusza, mógł przebrnąć piekło nędzy.

Nie mam bynajmniej zamiaru udowadniać, że posunięcia obecnego rządu są inspirowane, czy kierowane przez ludzi, przesiąkniętych przekonaniami „starych". Wiem bowiem dobrze, że ludzie dziś rządzący są ludźmi „młodymi", nie wiekiem, lecz poglądami, które od lat dwudziestupięciu są poglądami do pewnego stopnia rewolucyjnemi w polskiem społeczeństwie. Chociaż więc podniesienie opłat uniwersyteckich spowodowane niewątpliwie tylko trudnościami budżetowemi, idzie po linji polityki „starych" i endeków, to jednak jestem święcie przekonany, że, kiedy na to warunki finansowe państwa pozwolą, artykuł 119 Konstytucji, mówiący: „Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna" będzie w całej rozciągłości przestrzegany.

Niewątpliwie artykuł ten godzi w interesy „starych" a tem samem w interesy endeków. **Endecja bowiem reprezentuje interesy klas posiadających** jest jedynym przysięgłym obrońcą ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku; czyż trzeba więc dodawać, że interesy ludzi pracujących są jej obojętne? Na szczęście uświadomiony proletarjat polski zrozumiał rolę tego stronnictwa politycznego i gdzie trzeba, tam dał tego wyraz; (np. w Zagłębiu Dąbrowskiem, na sześć mandatów poselskich, endecja nigdy nie zdobyła ani jednego).

Dziś „stary" i endek, to synonim bo niewątpliwie endecja to partja polityczna ludzi bezpośrednio zagrożonych przez zwycięsko maszerującą falę zradykalizowanego proletarjatu. A jeśli wśród sympatyków tej partji znajdą się niekiedy młodzi, którzy przyszli na świat w robotniczej czy chłopskiej izbie, to są to niewątpliwie ludzie, którzy wstydzą się swego pochodzenia, którym imponuje okliwy salon drobnomieszczański; — ale dla tych mamy tylko pogardę.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że endecja chroni interesy strupieszałych starców. Przed prężnością rasy żydowskiej pragnie bronić się ustawą, wprowadzającą „numerus clausus", a przed jeszcze większą, bo zahartowaną w nędzy **prężnością polskiego, rodowitego polskiego proletarjatu, prag nie bronić się wysokim cenzusem majątkowym**, wymaganym od tych, którzy mają odwagę wstąpić na uniwersytet.

Zorganizowana obrona ginącego świata bynajmniej nas nie odstraszy. Jesteśmy młodzi przecierpieliśmy już niejedno, a co najważniejsze **przeżyjemy odchodzących starców** i w końcu, choć nas to może niejedną kosztować ofiarę, zwyciężymy i doprowadzimy do **takiego układu stosunków społecznych, w którym nie urodzenie, nie pieniądz, a osobiste zdolności o roli w społeczeństwie decydować będą.** Mimo narzekań i straszena nas jak małe dzieci kominiarzem, nadprodukcją inteligencji nie wolno nam z obranej drogi schodzić, studjów uniwersyteckich zaniedbywać.

Bratnia Pomoc.

My, którzy nie mamy za sobą wypchanej banknotami sakwy ojsowskiej, liczyć możemy tylko na naszą koleżeńską ,braterską pomoc. Obowiązkiem każdego z nas, będącego w zadowalających warunkach, jest pomagać tym, którzy w tysiąc razy gorszych warunkach żyją; — przed tym obowiązkiem nie wolno nikomu cofnąć się, a przedewszystkiem nie wolno **samopomocowym organizacjom akademickim. Każdy z nas ma obowiązek** do tego stowarzyszenia należeć aby z małych, groszowych składek tworzyć kapitał, któryby pozwolił dziesiątkom, a może nawet setkom, naszych biedniejszych kolegów ,czy nam samym przetrwać ciężkie lata uniwersyteckie.

To jest pierwszy, wobec całej społeczności akademickiej obowiązek nowowstępującego na uniwersytet — **być czynnym członkiem stowarzyszenia „Bratnia Pomoc".**

A teraz prawa.

Uważam, że **wszyscy mamy jednakie prawa,** bez względu na rok studjów a nawet nowowstępujący, ci, którzy jeszcze swoich warunków materjalnych nie ułożyli, mają bodaj czy nie większe niż starsi prawo do świadczeń samopomocowych. **Nie rok studjów, nie przekonania polityczne i nie powinowactwo z takim, czy innym dygnitarzem bratniackim winno decydować o udzielaniu pomocy.**

Świadczenia Bratniej Pomocy podzielić można na świadczenia duchowe i gospodarcze.

Rzecz naturalna, że wobec ożywionej działalności kół naukowych i stowarzyszeń ideowych, świadczenia w dziedzinie duchowej sprowadzają się tylko do zorganizowania spółżycia towarzyskiego. Służą do tego: bibljoteka, czytelnia, zabawy taneczne, a przedewszystkiem „czwartki akademickie".

Szerszy zakres obejmuje **działalność gospodarcza**. Przejawia się ona w udzielaniu pożyczek krótkotermino wych na opłaty uniwersyteckie; pożyczek długoterminowych na leczenie w sanatorjum w Zakopanem oraz w postaci obiadów ulgowych po zniżonych cenach; w prowadzeniu mensy akademickiej, wydającej obiady po cenach niższych niż w mieście; w prowadzeniu kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach i wreszcie w administrowaniu Domu Akademickiego, który pozostaje własnością Uniwersytetu.

Jednem słowem Bratnia Pomoc obejmuje swoją działalnością wszystkie potrzeby niezbędne dla akademika: od noclegu w Domu Akademickim, aż po leczenie w Akademickiej Kasie Chorych. Nic też dziwnego, że trudno sobie wyobrazić życie akademickie bez Bratniej Pomocy, która chyba już niejednego kolegę od głodowej czy gruźliczej śmierci uratowała.

Dlatego też szczególnym obowiązkiem członków stowarzyszenia jest interesować się działalnością Bratniej Pomocy, czuwać nad tem, aby każdy grosz, zebrany nieraz ze składek głodnych akademików, był zużyty nie w jakichkolwiek innych celach tylko gwoli zaspokojenia naprawdę potrzebujących, patrzeć na ręce tych, którzy bratniackim groszem szafują i kontrolować z myślą o tem że każde niecelowo wydane 60 gr. — to jeden obiad odjęty od ust głodnemu koledze, że każde 20 zł. — to miesięczna tułaczka po strychach i suterenach, czy też spokojne zamieszkiwanie w Domu Akademickim.

Z drugiej zaś strony ci, których wola społeczności do władz bratniackich powołała, pamiętać powinni, że Bratnia Pomoc — to nie odskocznia do karjery politycznej, czy zawodowej, **a grosz publiczny nie jest przeznaczony na hulanki i swawolę;** — pamiętać o tem powinni tembardziej, że bratniak wileński ma już za sobą pod tym względem niezupełnie chlubną przeszłość...

Koła naukowe.

Mylił by się ten ktoby sądził, iż zagadnienie wykształcenia ogólnego pojętego w jak najszerszym zakresie może być całkowicie załatwione przez wykłady i prace seminaryjne na uniwersytecie. Bezwątpienia stanowią one główną podstawę rozwoju intelektualnego młodego studenta, jednakże bez pewnych dodatków, o których będę mówił niżej, rozwój może nie pójść w odpowiednim kierunku lub nie być kompletny.

Często słychać ze strony społeczeństwa pod adresem wykładów uniwersyteckich głosy krytyczne, iż są one zbyt mało życiowe natomiast zbyt dużo omiejsca w nich zajmuje scholastyczno — abstrakcyjny balast nie nadający się do praktycznego wykorzystania w żadnym wypadku. Nie wgłębiając się w rozważanie istoty zagadnienia praktyczności nauki wykładanej należy stwierdzić, iż fakt ten ma dość znaczną dozę słuszności. Nic więc dziwnego, iż na terenie akademickim spotykamy pewien odsetek akademików, którzy przez wielkie natężenie pracy jedynie w oparciu o materjały naukowe, przy równoczesnym pomięciu wszystkiego co nie jest abstraktem naukowym, stanowią jednostki oderwane od rzeczywistości i mało dla niej pożyteczne.

Nawet wartości czysto naukowe przez wyżej wspomniane jednostki są w większości przesiąknięte scholastycznym duchem abstrakcji i powiększa ją balast w poszczególnych gałęziach nauki. Podobnych wszakże jednostek jest stosunkowo niewielki odsetek, znacznie bowiem więcej jest na uniwersytecie elementu, którego zainteresowania idą w kierunku społecznym, towarzyskim lub samodzielnej pracy naukowej. Pierwsi grupują się w organizacjach społeczno — politycznych, drudzy w Korporacjach wreszcie ci ostatni trafiają do kół naukowych.

Koła naukowe więc są zrzeszeniami młodzieży, która pragnie sama kontynuować swoją pracę naukową, korzystając z pewnych wiadomości wyniesionych z wykładów oraz z rutyny naukowej swoich starszych kolegów. Nietrzeba chyba dowodzić, iż samodzielne rozwijanie wartości naukowych młodzieży, jak również wiązanie i dopasowywanie suchych formułek naukowych do zjawisk życiowych jest ze wszechmiar pożądane. Wyklucza to bowiem wychowanie człowieka bujającego w abstrakcjach naukowych, z drugiej zaś strony dopomaga i ułatwia w znacznym stopniu osiągnięcie wyższego i praktycznie pojętego poziomu naukowego a w dalszej konsekwencji i większej doskonałości zawodowej.

Ułatwienie zdobywania wiedzy gwarantuje Koło swemu członkowi przez danie mu możności korzystania z pomocy naukowych Koła w postaci bibljoteki, czytelni, referatów o treści naukowej, kreszcie rady starszych i doświadczonych kolegów są również niezbędne. W atmosferze naukowości kształtuje się również pogląd młodego studenta na świat, do czego dopomagają mu referaty i dyskusje na tematy zagadnień ogólnych.

Tak więc dopiero pojęta praca kształceniowa może dać niewątpliwie dobre rezultaty i przysporzyć społeczeństwu pełnowartościowych obywateli. Oczywiście że bardzo wielką uwagę należy zwrócić na proporcjonalne rozłożenie czasu aby zbyt wielkie zainteresowania się własną pracą samokształceniową w Kołach nie działo się kosztem przygotowań do egzaminów, co dość często się zdarza, jednakże zupełnie śmiało poświęcać można około 4 godzin tygodniowo pracy w Kołach bez szkody dla przygotowań egzaminacyjnych. Skala czasu zresztą, zależnie od wydziału, jest dość różna, jednakże poniżej tego minimum schodzi dość rzadko. Należy więc stwierdzić, iż poświęcenie jest tu stosunkowo bardzo niewielkie w porównaniu z korzyściami, jakie się osiąga dla swej przyszłości.

Ja-duch.

Państwo buduje się pracą a broni krwią.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Prace w obecnym roku akademickim rozpoczynamy w zmienionych warunkach. Pierwszy krok do uporządkowania zanarchizowanego życia akademickiego został uczyniony przez wprowadzenie w życie nowej ustawy. Z autonomji uniwersyteckiej w dziedzinie administracji i eksterytorjalności korzystały jedynie elementy destrukcyjne (O. W. P. i komuniści), wnosząc na teren akademicki zamieszanie i burdy **Z uniwersytetu obwarowanego średniowiecznym prawem autonomji, w myśl założeń racji stanu Polski pod zaborami, uczyniono twierdzę działań antyrządowych.**

Koledzy, umiejmy patrzeć trzeźwo na naszą rzeczywistość państwową.

Niech nasze niepodległe państwo, odkupione potokami krwi najlepszych jego obywateli, budzi w nas uczucie poświęcenia i twórczej pracy dla niego. **Zdrajcą sprawy państwowej jest ten, kto walczy w myśl haseł przywilejów i wolności akademickich,** na podobieństwo targowiczan, broniących „złotej wolności szlacheckiej", grzebiąc niepodległą Reczpospolitą, Należy zerwać ostatecznie ze szkodliwymi przeżytkami szlachetczyzny na terenie akademicklm, oraz z fałszywem pojęciem walki z rządem, przykrą taktyką z czasów naszej niewoli.

NIECH ZASADĄ NASZĄ BĘDZIE „SALUS REIPUBLICE SUPREMA LEX".

Legjon Młodych występuje zdecydowanie przeciwko pogwałceniu spokoju na uczelniach, gdyż zjawisko to jest w wysokim stopniu szkodliwe dla państwa i jego powagi na terenie międzynarodowym oraz dla nauki, której gwałciciele mienią się być obrońcami.

Legjon Młodych będąc zwolennikiem ładu, porządku i pracy twórczej, **wita nową ustawę jako pierwszy krok do zorganizowania życia na odcinku uczelni wyższych.** Wychodząc z powyższych założeń, występujemy zdecydowanie przeciwko endeckim metodom walki z Żydami, jako nielicującemi z honorem polskiego akademika, oraz szkodliwemi z punktu widzenia zarówno polskiej racji stanu jak i interesu niezamożnej młodzieży.

Legjon Młodych potępia wszelką robotę na terenie akademickim, która odciąga młodzież od pracy naukowej i aktualnych zagadnień państwowych. **CELEM BOWIEM KAŻDEGO POLAKA — AKADEMIKA POWINNO BYĆ UKOŃCZENIE STUDJÓW W JAKNAJKRÓTSZYM CZASIE,** aby w ten sposób stać się bardziej pożytecznym dla państwa i społeczeństwa. Najbardziej natomiast aktualnem zagadnieniem państwowem jest obecnie niebezpieczeństwo wojny, jakie wisi ciągle nad Europą. **LEGJON MŁODYCH WYSTĘPUJE Z HASŁEM PRZYGOTOWANIA OBYWATELI DO OBRONY KRAJU.** W związku z tem zostaną wkrótce zorganizowane referaty i kursy, których zadaniem będzie przygotowanie obywateli na wypadek wojnyy **W przyszłej bowiem wojnie zwycięży to państwo, które będzie miało zorganizowanych i przygotowanych obywateli do skutecznej obrony własnego i współobywateli życia oraz mienia społecznego.**

Legjon Młodych to — dążność młodego pokolenia do przebudowy ustroju na zasadach sprawiedliwości społecznej,

to mocarstwowa przyszłość Polski,

to walka z obcym kapitałem,

to niezależność gospodarcza Polski,

to sprawiedliwy podział dóbr w przyszłem państwie Zorganizowanej Pracy.

Koledzy, nie dajcie się porwać demagogji komunistyczno-endeckich agentów. Czekają na was rzeczy wielkie — wielka i potężna Polska, jako Państwo Zorganizowanej Pracy.

Legjon Młodych
Związek Pracy dla Państwa
U. S. B.

Sekretarjat Legjonu Młodych
U. S. B. Królewska 5 — 22.

Z Wilna na ujarzmienie Bałtyku.

Ostatnie przygotowania do wyjazdu na „Spływ przez Polskę do morza" skończone, wszelkie formalności załatwiono. Deszcz lać nie przestaje. — Jednak już 13 lipca, więc czas najwyższy wyruszyć, by zdążyć na 4. 8. do Turunia, a później do morza. Wyjeżdżamy. Maluczko nas, bo cała załoga składa się zaledwie z 4 osób. — Leg. Jabłoński Zygmunt, leg. Filonik Adam, Marja Modzelewska i Janusz Modzelewski — dziesięcioletni „komendant grupy". Dopiero w Złotorji spotkaliśmy: dzielną czwórkę z Wil. T. W. z Grzesiem na czele, księdza Markowskiego, 2 harcerzy z Błękitnej Jedynki i dwóch z „Pogoni".

W pociągu wszystkich nas interesuje tylko jedno zagadnienie — przestanie deszcz padać czy nie. Przed Grodnem niebo się wypogodziło a więc i nasze humory poprawiły się. W Grodnie obiad, następnie ładowanie się do kajaków, uroczysta chwila spuszczania na wodę i odjazd. Po paru minutach jazdy—deszcz, szczęściem krótko trwały. Otrzymaliśmy chrzest wodny jakby pasowania na brać rycerską wodną. I tak zaczęliśmy miesięczną wędrówkę przez polskie rzeki i rzeczułki hen ku morzu. A nie sami byliśmy w tej wędrówce. Liga Morska i Kolonjal na skrzyknęła z całej Polski brać wodną, osiadłą nad brzegami rzek i jezior. Rynsztunek sposobić kazała na wielki pochód — na pospolite ruszenie, załogi w pogotowiu mieć, sprzęt i ekwipunek wszelki do potykania się z wodnym żywiołem.

Do Augustowa jechaliśmy 4 dni. — Śliczną mieliśmy drogę — Niemnem, Kanałem Augustowskim, Czarną Hańczą, jeziorami Agustowskiemi. Wszystko to ma brzegi porośnięte lasami. Połowa lipca, więc jagód moc. Silne wrażenie wywarła pierwsza podróż nocą przy księżycu, nocleg pod gołem niebem — pierwsze ognisko od komarów. Codzień nowe widoki, coraz piękniejsze. Jeziora: Mikaszewo, Serwy, Białe, Rozpuda, Necko, Sajno „któż je wyliczy i któż je spamięta". Wydaje się, że to najpiękniejszy zakątek w Polsce.

W Augustowie wypoczynek parodniowy i jazda w dalszą drogę Bielicą nudną i Narwią monotonną. Szybko mijamy Wiznę, Łomżę, Ostrołękę i Pułtusk. Zaledwie zdąży się zwiedzieć to i owo i hajda w dalszą drogę, hen ku starej Wiśle.

Nietylko Narwią spływała do macierzy rzek polskich brać wodna. Płynęli wszystkiemi rzekami kajaki, żaglówki, motorówki i krypty rybackie by szeroką jej wstęgą ruszyć pod sędziwą stolicę Pomorza — miasto jubilat — Toruń.

Zbrojni w wiosła, ciałem krzepcy, w wodnem królestwie rozmiłowani, w Bałtyk zapatrzeni, reprezentanci Rzpli tej Polskiej mocy wodnej, szermierze idei władztwa nad morzem, stanęli wszyscy 4 sierpnia pod Złotorją, by w szyku zorganizowanym uczcić defiladą sędziwego jubilata. Jak Wisła, Wisłą nie niosły wody jej takiej kawalkady, nie wiodły orszaku takiego.

Hej! Ty Wisło — modra rzeko!

I przemówił do bractwa wodnego gen. Kwaśniewski komandor honorowy spływu. Powitał wodniaków i powiedział: że „wyruszyliśmy na walkę, walkę nie orężną, ale na walkę z mocą odmienną, upartą i w tępocie swej groźną, — na walkę z odwieczną niedbałością, chłodną obojętnością dla spraw morskich, na walkę z nieczułością serc i umysłów, na potężny zew morza. Tarczą wiary uzbrojeni, ufni w siły i twórczą moc ramienia polskiego na morzu — pokażemy światu żeśmy nietylko do „radła i miecza" stworzeni, ale i za wiosła porywać umiemy i innym dorównać — zmóc fatalizm wieków ubiegłych. Że nas nie szczurami lądowymi, ale wilkami morskiemi zwać będą".

Dnia 4 sierpnia zbratani w jednej myśli, serca, jako w jednym trudzie dłonie się zbratały z wiosłem i sterem, spłynęły pod Toruń hufce niezliczone z krain wszelkich, gdzie jeno struga wody się sączy. Na apel stanęli jak jeden mąż. Powitały przybyszów wodnych stare, omszałe mury miasta, którego losy przez ciąg siedmiu stuleci nierozerwalnie złączone zostały z Wisłą i morzem. Z murów tych czytaliśmy odwieczną przez dzieje wyrytą prawdę, iż „jako ramię męża rycerskiego bez broni, tak żywot ziem polskich bez morza".

Gościnnie nas przyjmowano i odprowadzano w stolicy ziemi pomorskiej.

Dnia 6 sierpnia, skoro świt w dalszą drogę na ujarzmienie Bałtyku. Niosła stara macierz rzek polskich na barkach synów swych, łagodnym pluskiem koiła. Toć to dzieci jej najukochańsze, sercem do niej lgnące, zbratane z jej służkami — falami srogiemi i kapryśnemi i radowała się przeczuciem, że „nie będzie więcej wróg rumaka w wodach jej poił", skoro rycerzy wodnych tylu wychowała, obrońców swych najgorliwszych.

Od 6 do 10 mijaliśmy stare miasta ziemi pomorskiej: Chełmno — należące do najstarszych miast polskich, — sławne z długowiecznych sporów i walk z Krzyżakami o ziemię chełmińską, tak niepotrzebnie oddaną przez Konrada Mazowieckiego w czasowe władanie obłudnych zakonnikom.

Świecie — niegdyś warownia polska, zdobyta podstępnie przez Krzyżaków w XIV wieku przyczem wszystka ludność polska poszła pod nóż jak w Gdańsku i Tczewie.

Saratowice — ongiś warowny gród Światopełka.

Grudziądz — jak inne miasta prawobrzeżne, silne ufortyfikowany, ostoja niemczyzny przed wojną, pełen pamiątek polskich.

Gniew starostwo króla Jana Sobieskiego i Tczew ostatnie polskie miasto nad Wisłą.

Z Tczewa poniosła nas Wisła w ramiona brata swego i druha odwiecznego — w szare fale Bałtyku!

Mgr. Adam Filonik.

Z ukosa

Tarapaty ks. Choromańskiego.

Na zamieszczony w „Państwie Pracy" z dnia 30 lipca (Nr. 25. II0 obszerny artykuł leg. Jana Duchnowskiego p. t. „Dlaczego Watykan popiera wrogów Polski" oburzył się niezmiernie lojalny obrońca „czarnej międzynarodówki", ks. . Choromański. Konsekwencją tego był jego wstępny artykuł w „Kurjerze Warszawskim" (z dn. 19 sierpnia 33 r. nr. 228), p. t. „Kryzys wychowania", w którym autor na ciężkie zarzuty szkodliwości polityki Watykanu dla państwa polskiego, zamieszczone w art. leg. J. Duchnowskiego, znalazł „ostateczne" argumenty.

Oto one:

„Mamy jednak jeszcze bardziej jasne postawienie sprawy przez „Legjon Młodych". Oto w jego organie „Państwo Pracy" z dnia 30 lipca r. b. (Nr. 25, II) zamieszczony został niesłychanie napastliwy artykuł Jana Duchowskiego p. t.: „Dlaczego Watykan popiera wrogów Polski?"

Autor obszernie, w perfidny sposób stara się wmówić w czytelnika, że Watykan urabia politykę... szkodliwą dla Polski... „idącą na rękę włosko-niemieckiego porozumienia"!? ...

Pozwalam sobie zapytać księdza, jak jego wysokość etyczna pozwala na zastępowanie rzeczowych argumentów przez odpowiedni słownik wyrazów oraz znaków pisarskich, (napastliwy,—perfidny...!?)?

Jeśli tak to z polemiki oczywiście zrezygnuję, gdyż szanse mam małe. (O pierwszeństwo będą się kłócili z jednej strony ks. Choromanski z drugiej zaś prawdopodobnie któryś ze „zdolniejszych" podoficerów zawodowych).

Wierzę, iż na ciężkie zarzuty stawiające Watykan w szeregu zwolenników rewizjonizmu (art. osnuty na podstawie prac dr. B. Wilanowskiego prof. U.S.B. nad konkordatami. Rocznik Prawniczy Wileński Nr 2 i 4), trudno było odpowiedzieć nie mając odpowiednich argumentów, lecz pocóż zaraz się denerwować, i niepotrzebnie zdradzać słabe odcinki pozycji.

I dlatego też słusznie nieznany autor w artykule p. t. „Kryzys etyki w polemice".

(Państwo Pracy Nr. 28. II. z dnia 31 sierpnia 1933 r.), dając ogólną odprawę ks. Choromanskiemu n. t. „Wychowania Państwowego" pisze:

„Napastliwość i perfidja artykułu legjonisty Jana Duchnowskiego polega na tem, że przytoczył on nieznane dotąd szerszemu ogółowi fakty i wyciągał z nich słuszne konsekwencje.

Ks. Choromański cytuje i komentuje jedynie wnioski artykułu „Dlaczego Watykan popiera wrogów Polski", a nie trudzi się przytoczeniem lub polemizowaniem z danemi, na których legjonista Duchnowski oparł swe wnioski.

Ksiądz wybaczy nam niedyskretne pytanie.

Dlaczego Katolicka Agencja Prasowa „przysięgły obrońca wszystkiego co rzymskie", nie odpowiedziała ani jednem słowem na artykuł „Dlaczego Watykan popiera wrogów Polski?

Czyżby uznała, że zarzuty, postawione przez nas polityce Rzymu, są zbyt trudne do obalenia i wolała je przemilczeć?

Całość jest zupełnie jasna.

„Legjonista".

Cele i obowiązki korporacji młodolegjonowej.

Entuzjastyczna młodzież wstępująca na Uniwersytet, nacechowana wiarą we własne siły i zdolność do poświęceń nie powinna ochłonąć po kilku dniach zapału i zaznania swobody studenckiej — powinna pamiętać o tem, że oprócz zawodu studenta ma już zawód obywatela, mogącego służyć Państwu.

Obowiązkiem każdego studenta jest nietylko sumienna praca w celu złożenia egzaminów i ostatecznego uzyskania dyplomu, ale również ciągłe i wytrwałe dążenie do ogólnego dobra społecznego. I tu z pomocą koledze powinny przyjść Korporacje. Szumne i nieziszczalne dewizy korporacyj endeckich powodują zamęt w umysłach nowowstępujących, a nie prowadzą do żadnych konkretnych wyników. Wszystkie te wzniosłe hasła głoszą korporanci na zebraniach, które kończą się najczęściej na wesoło przy kufelku, lub kieliszku. To też nic dziwnego, że starsze społeczeństwo patrząc na te zebrania ma tylko dla poczynań młodych pobłażliwo — ironiczny uśmiech. Nie komersze — pijatyki powinni urządzać korporanci, ale komersze na których koledzy poznają się, wypowiadają co myślą i czują, pomagają sobie radą i zacieśniają w ten sposób węzły przyjaźni, która w przyszłości może niejednemu z kolegów będzie nietylko miłem wspomnieniem.

Na komerszach powinno omawiać się przyszłą pracę, która choć może niema szumnych nazw, ma stały cel — skromny, ale mogący dać zadowolenie pracującym a korzyść społeczeństwu

aZ mało dajemy ze siebie ogółowi — zstąpmy więc z wyżyn uniwersyteckich między ludzi pracujących fizycznie nie mogących zrozumieć wielu rzeczy z powodu braku czasu lub wykształcenia i pogadankami czy referatami ułatwmy im i uprzystępnijmy na leżyte poglądy na kwestje ich absorbujące.

Powinniśmy się starać o to, aby nie było nieuświadomionych — musimy uczyć, radzić i pomagać. Obowiązkiem naszym jest niebezustanna praca nietylko zawodowa, ale i społeczna i ten obowiązek pracy musimy narzucić tym, którzy pracą nazywają jedynie źródło swych dochodów. Praca dobrze zrozumiana nie jest rzeczą przykrą, lecz polem działania na którem, każdy z nas może wykazać swoje zdolności, patrjotyzm, obowiązkowość, wolę a jednocześnie może wpływać na współpracowników pobudzając do żywszego tempa i zrozumienia celu obywatela pracującego.

Hasłem każdej Korporacji młodolegjonowej będzie „Praca dla Państwa" i społeczeństwa a więc uciążliwa w czytelniach i uniwersytetach robotniczych niesienie oświaty wśród żołnierzy i lud wiejski. Niech nasze współdziałanie z młodzieżą robotniczą i wiejską umożliwi jej dostęp do pism młodolegjonowych, zaznajomi z ideologją Legjonu Młodych, aby młodzież ta nauczyła się pracować w kadrach bratniej młodzieży państwowej.

Ciągłej pracy dla dobra ogółu i bezustannych wysiłków nad kształtowaniem własnego i rzeczowego poglądu na życie wymaga od każdego studenta Korporacja młodolegjonowa, bo na leży pamiętać o tem, że ojrócz korzyści ogólnych ujętych w hasło: „Dla dobra Państwa" Korporacja daje także korzyści indywidualne — wyrabia towarzyskość, koleżeńskość i stanowczość.

Korporacja ma na celu wyrabianie jednostek silnych duchem o skrystalizowanych poglądach.

W naszej młodolegjonowej Korporacji nie będzie zróżnicowań na fuksów — ludzi, którzy nie mogą mieć swej woli i tych którzy nimi mają rządzić — jesteśmy równi i wspólnie będziemy pracować uświadamiając nowowstępujących w nasze szeregi jak młodszych kolegów a nie powładnych.

Twórzmy więc Korporacje, ale nie takie w których panuje dziwny zwyczaj walk o mrzonki i wymysły, których nikt na serjo wziąć nie może — bo czyż można zrealizować hasła endeckich Korporacyj.

„Inflanty dla Polski" lub „Polska od morza do morza" przy pomocy najwyżej kilkudziesięciu osób często popijających piwo?

Twórzmy Korporacje młodzieży akademickiej, pragnącej złożyć wszystkie na ołtarzu dobra państwowego, abyśmy idąc w życie z naszem hasłem Korporacyjnem na ustach przysłużyli się należycie Ojczyźnie jako dobrzy obywatele.

Włodzimierz Demczuk.

Legjon Najmłodszych

„Stanęliśmy do pracy w odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która był nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie".

Są to słowa Marszałka Piłsudskiego z przemówienia na zjeździe nauczycielstwa 10 października 1923 r.

Odrodzić dusze ludzkie, zrobić człowieka wyższym, silnym, panującym nad sobą, gotowego interesy jednostki podporządkować interesowi ogółu.

Aby poczynić, w myśl haseł odrodzenia człowieka, odpowiednie reformy ustroju życia, aby osiągnąć powszechne poczucie sprawiedliwości w życiu społecznem — należy owo poczucie sprawiedliwości wpoić we wszystkie dusze ludzkie. Owego przekształcenia dusz nie można dokonać odrazu, przy pomocy jakiegoś gwałtownego kataklizmu. Przekształcenie to ma iść drogą ewolucji, drogą wychowania.

Społeczeństwo starsze uważa się już za wychowane. Pokolenie młode już się wychowuje. Należy wychować pokolenie najmłodsze. Wielka zmiana psychiki rozpocznie się od tych najmłodszych. Jeśli mamy zmienić dusze, należy zmienić sposoby i metody wychowawcze, które są liczne, o najróżnorodniejszych odcieniach, o większej lub mniejszej ilości cech dodatnich i ujemnych. „Nowe wychowanie" ma stworzyć „Legjon Najmłodszych", który da Państwu zastępy liczne i mocne, z których wyjdą ludzie „Legjonu Młodych", ludzie państwowcy — społecznicy. Oto postulaty „nowego wychowania".

Posłuszeństwo, dyscyplina i bezwzględność, tak często spotykane w wychowaniu, ma być wyrugowane. Na ich miejsce, zamiast posłuszeństwa i dyscypliny, ma przyjść zachowanie niezależności, tego „ja" wychowanka, i tężyzny impulsów. Karność i dyscyplina tworzą ludzi — niewolników, podczas, gdy nam potrzeba ludzi czynu. Bezwzględność zastąpiona będzie przez poczucie sprawiedliwości. Dalsze warunki wychowania: poszanowanie i chęć zrozumienia wychowanka, budzenie zdrowego krytycyzmu, budzenie śmiałej inicjatywy. Cel działania ma być osiągnięty przez umiejętne zachęcenie wychowanków do zdobycia go, wzbudzenie dodatniego zainteresowania się, bez nacisku zewnętrznego. Należy wytworzyć w dziecku dyscyplinę wewnętrzną, przy pomocy której osiągnie ono swój cel, pokonując wiele przeszkód na swej drodze. Wychowanie ma ułatwiać powstawanie takich celów.

A teraz ogólna uwaga. Wychowanie to nie jest sposób opanowania uczenia, przez osiągnięcie nad nim władzy. Wychowanie jest to środek, pomagający dziecku w jego rozwoju. Dziecko wychowane w myśl „nowego wychowania" da nam zdrowy element, który nie pójdzie w ślad za starem życiem, ale w nowem życiu stworzy nowe hasła przemiany przestarzałych form bytu. Wówczas nie będzie to rewolucja, ale naturalna potrzeba, zrozumiana przez ogół. „Wychowanie nowe" ma stworzyć ludzi czynu, którzy z przeszłości biorą najzdrowsze zasady, przyszłość zaś budują sami, idąc naturalną drogą rozwoju ludzkości. Przeszłość jest niedoskonała. Przyszłość już się buduje teraźniejszością „nowego wychowania".

Więc idźmy ku „Legjonowi Najmłodszych"!

Jan Urbanowicz.

Kronika Legjonu.

— **Skład Szefostwa Pracy Wewnętrznej przy oKmendzie Okręgu Wileńskiego Legjonu Młodych.** 1) Szef Pracy Wewnętrznej Okręgu — leg. Jerzy Bielewski. 2) Zastępca Szefa Pracy Wewnętrznej Okręgu i Kierownik Referatu Kursów Komendanckich — leg. Witold Zahorski.

Godziny urzędowania Szefa Pracy Wewnętrznej Okręgu, lub zastępcy, oraz Kierowników poszczególnych Referatów — środy od godz. 18 do 20-ej i soboty od godziny 20 do 22 — w lokalu komendy Okręgu przy ulicy Królewskiej 5—22.

—Skład Szefostwa Prasy i Propagandy przy Komendzie Okręgu Wileńskiegd Legjonu Młodych.

1. Szef Prasy i Propagandy Okręgu — leg. Jan Duchnowski.
2. Kierownik Referatu Prasy Okręgu — leg. Witold Zahorski.
3. Kierownik Referatu Propagandy Okręgu — leg. Andrzej Jordan.
4. Redaktor Okręgowy „Państwa Pracy" i kroniki — leg. Władysław Mackiewicz.
5. Kolporter Okręgowy „Państwa Pracy" — leg. Bolesław Mizera.

Odprawy Szefostwa odbywają się w niedzielę o godz. 11 w lokalu Komendy Okręgu.

— **Inspekcja Obwodu w Świecianach.** W dniu 17 b. m. leg. Henryk Karaś — z ramienia Komendy Okręgu i leg. Witold aZhorski — z ramienia Szefostwa Pracy Wewnętrznej Okręgu, dokonali inspekcji Obwodu Legjonu Młodych w świecianach. Jednocześnie zostały wygłoszone przez nich dwa referaty dla słuchaczy kursu kandydackiego. Leg. Witold Zahorski w swym referacie p. t. „Związki zawodowe i komórki zawodowe" zobrazował historję, rozwój i znaczenie związków zawodowych w Anglji, Rosji Sowieckiej, Włoszech, oraz w Polsce, a także znaczenie ich, oraz komórek zawodowych w przyszłem Państwie Zorganizowanej Pracy. Leg. Henryk Karaś mówił o zasługach Marszałka Piłsudskiego przy odzyskaniu Niepodległości. Po referatach wysłuchanych z żywem zainteresowaniem przez kandydatów, członków i sympatyków Legjonu Młodych, zebranych w sali komisji poborowej — odebrane zostało ślubowanie od leg. Jonaka, po czem wszyscy obecni wzięli udział w akademji Strzelca.

— **Kurs Maturalny.** Na kurs maturalny, zorganizowany przez wileński Legjon Młodych, zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat L. M., Królewska 5—22. Wykłady już się zaczęły. Liczba słuchaczy kursu — dość znaczna.

— **Kurs dokształcający.** W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się wykłady na wieczorowym Kursie Dokształcającym w zakresie 7 klas szkoły powszechnej w lokalu Gimn. Zygmunta Augusta. Lekcje trwają w trzech grupach, w każdej grupie ponad 40 osób.

— **Kursy Kandydackie.** Obwód Akadem. U. S. B. W dniu 2 bm. rozpoczął się kurs kandydacki w Obwodzie Akademickim L. M. Program kursu obejmuje 7 referatów. Zapisanych 30 osób.

— **Zmiany w oKmendzie Obwodu m. Wilna.** Na stanowisko Szefa Pracy Wewnętrznej Obwodu m. Wilna mianowany został leg. Witold Zahorski.

— **Próba P. O .S. i O. S.** Komenda Okręgu L. M. w Wilnie organizuje próby na Państwową Odznakę Sportową i Odznakę Strzelecką przy uprzejmej pomocy Komendanta Ośrodka W. F. p. kpt. Ostrowskiego.

— **Skład Komendy Obwodu Akadem. U. S. B.** P. o. Komendant Obwodu — leg. A. Milewski, zastępca i szef organizacji — leg. W. Demczuk, Szef Pracy Wewnętrznej i Propagandy — leg. J. Duchnowski, Kier. Ref. Adm. Gosp. — leg. M. Szmitówna, sekretarz — leg. J. Popławska.

— **Praca Społeczna, a L. M. Biuro informacyjne.** Biuro informacyjne dla nowowstępujących na USB. odwiedziło ponad 200 osób. Informacji udziela się codziennie od godz. 11—13 i 15—17.

— **Kurs przygotowawczy na wydział lekarski U. S. B.** Obwód Akademicki L. M. w Wilnie uruchomił kurs przygotowawczy do egzaminu z chemji i fizyki dla wstępujących na wydział lekarski U. S. B.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Za Komitet Redakcyjny: **S. Z. Klaczyński.**